

W małym domku blisko lasu mieszkała Wiktorii z małą siostrzyczką Vanessą. Pewnego dnia tata przyniósł małego pieska ze schroniska. Wiktorii nadała mu na imię Puszek. Obie dziewczynki chętnie się z nim bawiły. Puszek był szczęśliwy i coraz większy. Przestał się bać i już nie zjadał całego pożywienia jakie dostawał. W schronisku pewnie nieraz głodował, był chudy i smutny, ale bardzo szybko zorientował się, że w tym domu nic mu nie grozi. Dostał nowy domek, który zajął czołowe i bezpieczne miejsce na podwórzu. Osłonięty był od wiatru i mrozu. W środku miał ciepłe posłanie z futerka sztucznego babci. Biegał czasem po rabatach, a mama złościła się, ale na krótko, bo bardzo lubiła Puszkę, codziennie przygotowywała mu smakołyki i uśmiechała się, gdy znikaly z kosmiczną szybkością. Pewnego dnia dziewczynki poszły na spacer z Puszką i zobaczyły kotka, który był przywiązany do drzewa. Był bardzo smutny i bardzo się bał, ale pozwolił Wiktorii odwiązać sznur, którym był przywiązany. Nie miały siły uciekać, więc Wiki wzięła go na ręce i przyniosła do domu. Razem z rodzicami dzieci zaopiekowały się malutkim kotkiem, który każdego dnia był weselszy i nabierał zaufania. Ponieważ był młodym kotkiem, szybko do głosu doszła kocia natura. Lubił się bawić, biegać po płotach i drzewach. Czasem sprzeciwiał się Puszkowi, który szczekał na niego. Czuł się bowiem nieco zagrożony. Miał na swoim podwórzu konkurenta. Nieraz go pogonił, ale kot szybko wskakiwał na płot lub drzewo. Puszek zazdrościł mu zręczności i możliwości biegania po dachu. Myślał, że świat z takiej wysokości musi być piękniejszy, bo można zobaczyć całą okolicę, a nawet kwitnące łąki i rzekę Prosnę, która wiała się malowniczo wśród pól. Latem dzieci chodziły z tatą naskoszoną łąkę. Bawiły się podczas suszenia trawy, która tak pięknie pachniała, Gdy były dłużej mama dawała im kanapki i owoce oraz dużo wody do picia, bo

latem słońce mocno grzało. Chowały się wtedy do cienia. Duże kopy siana były świetnym schronieniem. Bywało, że odurzone zapachem siana zasypiały niespodziewanie. Zawsze z takiej wyprawy wracały szczęśliwe i zadowolone. Jedna przez drugą opowiadały mamie co widziały. Raz były to małe myszki, zajączki, a czasem z oddali przyglądały się małej sarence, lecz kiedy chciały podejść bliżej płoszyła się i uciekała w popłochu. Była bardzo czujna i nigdy nie dała się zaskoczyć. Mama zawsze czekała z pysznym obiadkiem, który wszyscy jedli z wilczym apetytem. Kot tymczasem zostawał w domu i bardzo czekał na powrót dzieci. Smutno mu było samemu. Wymyślał sobie różne rozrywki, gonił kury, a czasem wylegiwał się na słońcu. Gdy ktoś obcy zbliżał się przężył grzbiet i w sekundę był gotowy do ucieczki. Był trochę leniwy, ale mruczał z wdziękiem. Dzieci go uwielbiały. Tymczasem Puszek poczuł się trochę zagrożony. Był tutaj pierwszy, a teraz musi bardziej starać się, bo dzieci swój wolny czas dzieliły pomiędzy dwóch ulubieńców. Często bawili się razem, ale kot jeżył grzbiet, pies szczekał i zabawa kończyła się bardzo szybko. Cały czas trwała między nimi rywalizacja o względy dzieci i przywództwo na terytorium domostwa. Kot często psocił, gonił Puszka, a potem szybko uciekał na drzewo, gdzie patrzył na niego z pozycji wyższości i mruczał zadowolony. Był poza wszelkim zasięgiem, jeśli chodzi o możliwości Puszka. Ta rywalizacja trwała kilka miesięcy. Pewnego dnia stało się coś nieoczekiwanego. Kotek robił podchody do domku Puszka, gdy nagle na podwórzu wpadł wielki pies. Dzieci poszły do szkoły i zapomniały zamknąć bramę. Intruz z pewnością tylko sobie znaną, z racji swojej rasy i wielkości, wpadając na podwórzu zobaczył kotka. Zaczął biec w jego stronę. Puszek zorientował się, że grozi mu niebezpieczeństwo. Wiedział, że nie zdąży już dobiec do drzewa. Zaszczekał głośno i pociągnął kotka, który wystraszony schował się w domku Puszka. Intruz podszedł do budki pieska, która była obszerna, ale otwór był bardzo mały. Puszek, gdy podrosł ledwo przez niego przechodził, ale gdy były chłody zawsze

miał w środku ciepło. Tata miał powiększyć otwór, ale brakowało mu czasu. W zaistniałej sytuacji okazało się to zbawienne. Wielki pies nie mógł nic im zrobić. Kryjówka okazała się bezpieczna. Kotek cały drżał ze strachu. Puszek widząc przerażenie kotka uspokajał go. Nic tu nam nie grozi - skomlił przyjaźnie, a nawet go oblizał. Zawiązała się między nimi solidarność przeciw natrętowi. Kotek pomyślał, że w niebezpieczeństwie może liczyć na Puszka i że tak na prawdę, to nie jest taki zły. Może go nawet polubi, bo przecież uratował mu życie. Pies nie odstępował, ale czekał na próżno, zwierzaki nie miały zamiaru opuścić bezpiecznej kryjówki. W końcu do domu wrócił gospodarz, widząc co się dzieje szybko przegonił nieproszonego gościa, który nie był w ogóle agresywny i odszedł merdając ogonem. Tato zamknął uliczkę i dopiero wtedy kotek wyszedł z ukrycia. Pomyślał, że nie będzie już drażnił Puszka, bo on bardzo ładnie zachował się wobec niego. Puszek szybko zapomniał o dokuczaniu. Był dumny, bo dzieci, gdy wróciły ze szkoły ogłosiły go bohaterem. Dostał nawet nagrodę, która była bardzo smaczna i cały dzień chodził z czerwoną kokardką na grzywce. Było to jego wielkie święto. Pomyślał, że miło jest robić coś dobrego. Stał się przyjazny i nie czekał już na kotka, chyba, że z radości podczas zabawy z dziećmi. Kotek z kolei okazywał mu uznanie i przestał go drażnić. Z czasem wszyscy bawili się wspólnie. Dzieci wymyślały zabawy, podczas których wszyscy świetnie się bawili. Radość zapanowała wśród wszystkich przedstawicieli różnych gatunków. Połączyła ich przyjaźń i życzliwość. Zawsze byli dla siebie wsparciem.